Rok 2. Kalisz dnia 19 (31) Marca 1871 r. № 26.

Wschód słońca o godz. 5 m. 40 r.
Zachód " " 6 " 28 w.
Długość dnia " 12 " 48.
Przybyło " " 5 " 10.
Wschód księżyca } we dnie.
Zachód " }

KALISZANIN.

Dziś ŚS. Balbiny i Korneli M.
D. 1 kwietnia Hugona i Teodora.
" 2 " Franciszka a Paulo.
" 3 " Ryszarda B.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 31 marca 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— Nadchodząca niedziela (d. 2 kwietnia) nazywa się *Kwietnią* lub *Palmową* od poświęcania palm niesionych w czasie processji na pamiątkę tryumfalnego wjazdu Jezusa do Jeruzalem. Na wschodzie zwana jest Hosanną. Processja w tę niedzielę odbywana ma właściwy sobie ceremonjał; po jej ukończeniu wychodzi msza wielka, na której śpiewaną bywa cała historja męki Chrystusa podług ewangelji Śgo Mateusza. Procesja w niedzielę palmową odbywać się miała już w IV wieku za czasów Konstantyna; Św. Izydor z Sewilli żyjący w IV wieku wspomina o niej. Wzniosły hymn: „Vexilla regis" śpiewany na tej processji, napisany był w VI wieku przez celnego religijnego poetę Fortunata dla kościoła w Poitiers, na uroczystość złożenia tam relikwji Krzyża Śgo. „Hymn: Gloria, laus et honor" miał ułożyć Teodulf biskup Orleański w VIII wieku żyjący. Processja w niedzielę kwietnią była niegdyś tak sławną, że na jej obchód schodzili się pustelnicy z dalekich eremów. Zakonnicom zabronione jest śpiewanie w tę niedzielę w kościele słów passji dotyczących zgrai żydowskiej. W Rzymie sam Papież poświęca i rozdaje gałązki palmowe, wyrobione nadzwyczaj artystycznie z palm dostarczanych przez kilka uprzywilejowanych do tego rodzin wieśniaczych. Zakonnice kamedułki z klasztoru Śgo Antoniego nadsyłają dla Papieża, kardynałów i dygnitarzy gałązki wyrobione po mistrzowsku. W kościele Śgo Piotra w Rzymie, w czasie mszy przy końcu traktu, trzej kapłani mający śpiewać passją występują na środek chórów w albach i stułach djakońskich, całują w nogi papieża, lecz go nieproszą o błogosławieństwo, ponieważ śpiewać mają mękę Tego, od którego wszelkie błogosławieństwo pochodzi. Nie noszą wtedy świec zapalonych, nie kadzą i nie śpiewają „Dominus vobiscum" i po nim „Gloria tibi Domine" na znak żalu, pamiątkę zdarzeń w ogrodzie Getsemani i zdradliwego pozdrowienia przez Judasza. Pierwszy kapłan śpiewa tekst passji tenorem, drugi wysokim altem, trzeci basem poważnym. Śpiew ten jest pełnym melodji i dramatycznego wrażenia; ogółowe jego ustępy ułożył w roku 1585 Tomasz Ludwik de Vittoria z Avila, spółczesny Palestriny.

OD WYDAWCY.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać. W tym też celu, osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą wcześnie nadsyłać listy, które zdarzało się nam odbierać nieraz dopiero w środku drugiego miesiąca kwartału.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. **1** kop. **20;** na prowincji rs. **1** k. **50** (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40,** z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45,** kwartalnie rs. **1** kop. **35;** numer pojedyńczy kop. **6.**

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Urządzone na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców m. Kalisza i okolicy, przedstawienie teatralne w dniu 6 (18) marca i loterja fantowa w dniu 7 (19) tegoż miesiąca, przyniosły dochodu, a mianowicie: przedstawienie teatralne: za bilety, naddatki, programmy i wejście na próbę generalną, rs. 467 kop. 94. Z loterji i bazaru z namiotów pań Ebeling i Mamroth łącznie z biletami rs. 580 kop. 42 i pół, z namiotu pani Radolińskiej i Halpert łącznie z biletami rs. 605; przy zbieraniu fantów ofiarowano gotówką rs. 147 kop. 56 i pół, ze sprzedaży materji kolorowej użytej do ubrania namiotów rs. 20; w ogóle zatem dochód wynosił rs. 1847 kop. 92 i pół.

Wydatki zaś czynią, a mianowicie: najęcie teatru i oświetlenie rs. 75 kop. 58, muzyka rs. 30, drukowanie afiszów, biletów i programmów rs. 35, urządzenie sali w Polskim hotelu rs. 167 kop. 65, inne wydatki, jako to: oświecenie sali, opał, najęcie kwiatów, najęcie mebli, usługa, najęcie fortepjanów, znoszenie mebli i t. p. rs. 135 kop. 52 i pół, w ogóle zatem wydatki wyniosły rs. 444 kop. 15 i pół, czystego przeto dochodu pozostało rs. 1403 kop. 77. Summę tę na posiedzeniu komitetu zajmującego się wspomnionemi zabawami postanowiono rozdzielić jak następuje: na mieszkańców miasta Kalisza rs. 700, na mieszkańców okolicznych rs. 500 i nakoniec rs. 203 kop. 77 przeznaczono dla dotkniętych pożarem w Kaliszu w dniu 12 (24) b. m. i r.

— W dniu Wielko-piątkowym od godziny 6-ej po południu w kościele OO. Franciszkanów, a w wielką sobotę o godzinie 6-ej w kościele Świętego Józefa u Fary, p. Leon Lewandowicz z towarzystwem amatorów wykonywać będzie w sekstecie smyczkowym przy grobie Chrystusa, doborowe dzieła muzyczne znakomitych mistrzów jako to: Bethovena, Mendelsohna, Dobrzyńskiego i innych, odpowiadające uroczystym tych dni obrzędom religijnym.

— Od dnia 28 b. m. marzec od samego rana pokazywał, że jest marcem. Po uśmiechach słońca, zebrało mu się na śnieżne kaprysy, któremi grymasił przez dni następne.

— Wkrótce z rozporządzenia Rządu Gubernjalnego wydany zostanie „Rocznik Urzędowy gu-

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

—

TOM II.

—

(*Ciąg czwarty*).

V.

Teodor.

Uciekajmy tędy Trystanie.

Trystan.

Co za szczególna niełaska!

Teodor.

Czyżby nas poznano?

Trystan.

Nie wiem, ale się tego obawiam.

Lopez di Vega, Pies ogrodnika.

Benignus Spiagudry z trudnością zdawał sobie sprawę z pobudek, jakie znaglały człowieka młodego, dobrze zbudowanego i zdającego się mieć jeszcze wiele lat życia przed sobą, a takim właśnie był towarzysz jego podróży, do dobrowolnej napaści na strasliwego Hana z Islandji. Od zaczęcia przeto wędrówki bardzo często wprowadzał rozmowę na ten przedmiot, ale młody awanturnik, co do celu swojej podróży zachowywał uporczywe milczenie. Nieborak równie był nieszczęśliwy w zaspokojeniu i pod innymi względami ciekawości wzbudzonej przez jego szczególniejszego towarzysza. Raz nawet, zadał nieśmiało pytanie co do nazwiska swego młodego pana. „Nazywaj mnie Ordenerem," odpowiedział tenże; a odpowiedź ta, aczkolwiek niezbyt zadawalająca, wymówiona była tonem niedopuszczającym żadnej odpowiedzi. Trzeba się więc było wyrzec swego zachcenia; a czyż sam poczciwy Spiagudry nie ukrywał starannie w tłomoczku pod swoim płaszczem, pewnej tajemniczej szkatułki, poszukiwanie której zdawałoby mu się zupełnie niewłaściwem i nader nieprzyjemnem?

Opuścili oni Dronthejm od czterech dni, niewiele zrobiwszy drogi tak w skutek uszkodzeń zrządzonych przez burzę, jak i z powodu mnóstwa bocznych dróżek i manowców, przez które ostrożny dozorca prowadził dla uniknienia miejsc zamieszkałych. Pozostawiwszy Skongen z prawej strony, czwartego dnia wieczorem doszli do brzegów jeziora Sparbo.

Gładka powierzchnia wód odbijając ostatnie dnia promienie i pierwsze gwiazdy nocy w otoczeniu wysokich skał, zielonych jodeł i wysokich dębów, przedstawiała obraz ponury i wspaniały. Widok jeziora, szczególniej wieczorem, sprawia niekiedy w pewnej odległości, szczególniejsze zjawisko optyczne; zdaje się być bowiem jakby cudowną przepaścią, która przechodząc na wylot kulę ziemską, pozwala nam widzieć iskrzące się niebo.

Ordener zatrzymał się aby popatrzyć na stare lasy druidzkie pokrywające wzgórzyste brzegi jeziora, jak czupryna włosów, i na malownicze chaty wsi Sparbo rozrzucone na pochyłości, jak rozpierzchła trzoda kóz białych. — Słuchał z upojeniem dalekich kuźni odgłosu, łączącego się z głuchym szmerem czarodziejskich lasów, z bezustannem świegotaniem dzikiego ptastwa i z poważną harmonją fal jeziora. W stronie północy, olbrzymia skała oświecona jeszcze przez promienie zachodzącego słońca wznosiła się majestatycznie po nad niedaleką wioską Oelmoe, dalej zaś jej wierzchołek uginał się pod kupą zwalisk starego zamku, jakby olbrzym strudzony, dźwigający swoje brzemię

Kiedy nas smutek owładnie, wtedy ponure widoki podobać się nam muszą: smutek nasz zreszta jeszcze bardziej ponuremi je czyni. Rzućcie człowieka nieszczęśliwego pomiędzy dzikie i wysokie góry, po nad posępne jeziora, ciemny las przed samym wieczorem, a będzie patrzał na ten widok poważny, na tę surową naturę, niejako przez żałobną zasłonę,—będzie mu się zdawać, że słońce nie zachodzi, ale nazawsze umiera.

Ordener marzył milczący i nieruchomy, kiedy nagle towarzysz jego zawołał:

— Wybornie, mój młody panie! Jakże przyjemnie jest marzyć po nad Norwegskiem jeziorem, które tyle w sobie zawiera pleuronektów *).

Uwaga ta, a również giest jaki jej towarzyszył, rozśmieszyłyby każdego, ale nie kochanka rozłączonego ze swoją ulubioną, której już może nigdy nie miał zobaczyć. Uczony dozorca mówił dalej:

*) Gatunek ryb.

bernji Kaliszskiej na rok 1871," który w sobie obejmować będzie i dział historyczny o naszej gubernji.

— Jutro „Prima aprilis!," kto nie chce być oszukanym, niech się strzeże, ale... przez rok cały, są bowiem ludzie, którzy pod tym względem co dzień prima aprilis obchodzą.

— Od dni kilku wiejskie dzieweczki znoszą na targi pęczki fijołków, uniesionych z zaciszy ogrodów i z poczynających się zielenić muraw.

— W tych dniach rozpoczęto restaurację tak zwanego domu po-Biskupiego w rynku.

— Z pożarów jakie w zeszły piątek miały miejsce w Kaliszu, największe szkody dla ubogich ludzi przyniósł pożar na Piskorzewiu, gdzie między innemi, Kozłowskim obarczonym siedmiorgiem drobnych dzieci spalił się ze szczętem domek, pościel, ruchomości i cała gotówka, ciężką a długoletnią zebrana pracą. Słowem, biedna ta rodzina zostaje w najdotkliwszem ubóstwie, nie ma pożywienia, dachu, bielizny i nawet nadziei polepszenia swego bytu. Nieszczęśliwi ci ludzie odzywają się do serc szlachetnych o pomoc, której przez swoje smutne położenie, ze wszech miar są godni. Na początek złożono w redakcji dla Kozłowskich od Ad. rs. 1.

— Złożono w redakcji bezimiennie kop. 50 dla Antoniny Skotnickiej zamieszkałej w domu p. Cicheckiego, i k. 50 dla Racięckiej w domu p. Handtkiego pod № 4 na Czaszkach.

— Złożono w redakcji marek sztuk od pp.: W. S. 143, NN. 100, P. P. 25, i G. 99.

— W dniu 28 marca r. b., Wanda **Madalińska**, przeżywszy lat 41, przeniosła się do wieczności.

— (*Art. nad.*) — Radziłbym osobom mieszkającym w pewnej kamienicy na ulicy Warszawskiej, na drugiem piętrze, ażeby wyglądając oknem nienarażały przechodzących trotoarem na nieprzyjemność zanieczyszczania im kapeluszów, czapek lub palt, bo miejscem na to właściwem są kreszarki. Zabawka plucia z okna na ulicę, jaka miała miejsce w zeszłą niedzielę około godziny 1-ej po południu, jest nader nieprzyzwoitą i nieciechującą dobrego wychowania. — *W. K.*

— (*Art. nad.*) — Autor artykułu z podpisem „* Dependent" w № 25-tym „Kaliszanina" na str. 98 w szpalcie drugiej pomieszczonego, wyraził na wstępie, iż zamierzył pomówić o kilku nieprzyjemnych warunkach towarzyszących powołaniu adwokata.— Przykrości tego powołania, wytknięte przez autora, a znoszone przez Kaliskich Patronów, są wywołane mnogością tych indywiduów i emulacją, a głównie tém, że interessanci mający sprawy, po większej części, *od własnego wyboru obrońców bywają odwodzeni przez czuwającego nad tém rzeczywistego studenta i powierzają sprawy prawnikowi odpowiadającemu jego widokom*, a potem w rezultacie utyskują na zwłokę, której mimowolnie doznają niekierując się własném zdaniem i wyborem. Wszakże czas i doświadczenie zaradzą złemu, które dotyka zarówno tak pojmujących swoją godność Obrońców, jako też i łatwowiernych interessantów. J. *Wojniłowicz*

* Ustępu zamkniętego w gwiazdkach, nierozumiemy. Przyp. Red.

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Z Płocka donoszą, że powzięto tam zamiar wydawania organu miejscowego, pod tytułem „Gazeta Płocka."

— W Belgji w wielu miejscach zupełnie siewy oziminy w skutek mrozów wyginęły, tak, że całe pola musiano przeorywać i nowem zasiewać ziarnem. (K. C.)

Dla czego się Kalisz nie rozprzestrzenia?

Kilka uwag z kwestji bieżącej...

Dziwném się niejednemu wydaje, dla jakiej przyczyny Kalisz, jedno z większych miast Królestwa, położone w okolicy bogatej darami przyrodzenia, przemysłu, liczną ludnością, stojące na posterunku handlowego Szląska i przy arterji kommunikacyjnej od wieków, w rozszerzaniu się swojém czyni tak leniwe postępy, iż jego przyrostu prawie niewidać? Przeszkodę tamującą ten wzrost, nie w niczem innem, jak tylko w własnych jego upatrujemy mieszkańcach, bo nigdzie może nie istnieje taki wstręt do budowania, jak w Kaliszu. Tu, rzadkością jest nowo-wystawiona kamienica, gdyż przemysłowcy wolą raczej przepłacać za już istniejące domy, niżeli posiadane przez siebie kapitały obracać na wznoszenie nowych budowli. Z tej dążności wstecznej, która może od lat dziesięciu ujawnia się z dniem każdym coraz wybitniej, wynika też coraz więcej złego dla ludności. I tak: kamienice których cena lat temu jeszcze niewiele przenosiła 4, lub 5000 rubli i t. p., doszły teraz w szacunku o drugie tyle. Ci, co je tak drogo kupili, lub jeszcze drożej odprzedadzą, nakładają zwykle haracz na lokatorów przez wysokie i wygórowane komorne, które u nas już zapewne jest dziś stosunkowo wyższém, niż w Warszawie. Z olbrzymiem podrożeniem komornego, podwyższanego jeszcze przy lada okoliczności, przy lada pozorze, podniosło się w cenie to wszystko, co mniej lub więcej koniecznem jest do życia, bo zdrożały produkta, towary, rzemieślnicy i t. p., słowem zdrożało wszystko, albowiem każdy zasłania się, a poniekąd ma i słuszność, bajeczną ceną lokalów. Cena tych ostatnich nasuwa nieraz jakby domysł lichwy w nowym, nieznanym podotąd kształcie, bo zastępuje procent od kapitału, jaki niektórzy właściciele w stopie najwyższej, wyciągnąć usiłują. Z nagromadzeniem się wzrescie ludności a nieprzybywaniem mieszkań, staje się coraz większy ścisk, zwłaszcza klassy ubogiej,—co pod względem hygienicznym, na ogólne zdrowie korzystnie oddziaływać nie może. Spojrzmy np. na niektóre domy, w jakich po kilkanaście mieści się rodzin, spojrzmy na suteryny, poddasza, na izby zajmowane przez ubogich, kiedyż to tam natłoczenie ludności, jaka rozmaitość pod licznymi szkodliwa względami, gdyż biedni, lub nawet niezamożni, którzy przy większej liczbie domów, ztąd obfitości mieszkań, a tém samém ich mniejszej drogości, żyć by mogli choć w skromnych, lecz wyłącznie przez siebie zajmowanych mieszkaniach, dziś nie mogąc opędzić haraczu komornego, zniewoleni są jeszcze przyjmować podlokatorów, a z tych niejeden, może nieszczególnego prowadzenia, przeszkadza w pracy, wichrzy pijaństwem i t. p. byt professjonistów, lub wyrobników, którzy ich przyjęli do swoich ciasnych izdebek na komorne. Drogość nadto, pod wszystkimi względami wyróżniająca Kalisz, oprócz powyższych, przynosi jeszcze inne złe następstwa bo odstręcza wielu kapitalistów, rzemieślników, przemysłowców i t. p. ludzi, od osiedlania się tutaj. Zauważmy, ile to bywa u nas negocjacji o lokale: jak to już na pół roku wpierw trzeba się starać o dach nad głową, jak to trudno dobrać nieraz mieszkanie wedle warunków bytu, powołania i zamożności najmującego?; ile to trzeba napłacić faktorom, aby przez kilka biegali tygodni, szukali, umawiali się, wywiadywali etc., co i kłopotu, i kosztu niemało wyradza, a co wszystko jest owocem wstrętu do budowania tu domów, a tém samém do rozprzestrzeniania się miasta, które niezmiennie drepci w swojem zaklętém kole. Ten to wstręt, trzyma nas w owej obręczy zaczarowanej, urzeczonej jakby jakąś anathemą, że nam jej przekroczyć niewolno. Przy nim jednak, rozszerzanie się naszego miasta, jak i każdego innego, z prostego następstwa rzeczy, jest niemożliwem. Za przykład odwrotny weźmy choćby pobliski nam Wrocław, gród arcy-dawny, w którym widzieć można obok gmachów starożytnych, zastępy nowych, a coraz to liczniejsze, z dniem każdym niemal powstające, i to tak dalece, że w mieście tém, mającém do 200 tysięcy mieszkańców, w ciągu ostatnich lat dziesięciu powstało zupełnie nowych, mniej lub więcej pięknych i okazałych *ulic*, aż *szesnaście*! Niechby się w Kaliszu chociaż w tym samym stosunku wzniosły już nie ulice, lecz domy, to miasto koniecznie przybierać by musiało rozmiary rozleglejsze, a tém samém więcej odpowiednie warunkom miejscowości,

---

— Pozwól pan jednak; abym ci przerwał twoje naukowe rozmyślanie przypomnieniem, że dzień ma się już ku schyłkowi, my więc powinnibyśmy się spieszyć, aby do wsi Oelmoe dojść przed zmrokiem.

Uwaga była słuszną. Ordener wyruszył dalej a Spiagudry szedł za nim czyniąc bezustanne spostrzeżenia nad zjawiskami botanicznemi i fizjologicznemi, jakie jezioro Sparbo przedstawia dla naturalisty, na które jednak Ordener najmniejszej nie zwracał uwagi.

— Panie Ordener, mówił, gdybyś pan wierzył słowom życzliwego przewodnika, wyrzekłbyś się napewno swego niebezpiecznego przedsięwzięcia; tak, panie, i osiedliłbyś się nad brzegami tego jeziora tyle ciekawego, gdzie moglibyśmy oddać się razem wielu uczonym poszukiwaniom, jak naprzykład szczególniejszej rośliny *stella canora palustris*, uważanej przez niektórych uczonych za bajeczną, o której biskup Arugrim wspominając, twierdzi, że ją widział i słyszał nad brzegami Sparbo. Dodaj pan do tego, że zamieszkiwalibyśmy na gruncie, który zawiera w sobie największej gipsu w całej Europie, dokąd nadto siepacze *Temidy* z Dronthejm, najrzadziej zaglądają.— Czyż to się panu nie uśmiecha? Dalej, wyrzecz się pan swej nierozsądnej podróży, bo bez obrazy, przedsięwzięcie pańskie jest niebezpiecznem, a bez żadnej korzyści, *periculum sine pecunia*, to jest nierozsądnem, i powziętem w chwili, w której powinieneś pan był lepiej o czem innem pomyślić.

Ordener, niezwracając żadnej uwagi na słowa biednego dozorcy utrzymywał rozmowę tylko przez pojedyncze i nic nieznaczące wyrazy, jakie zwykle gaduły uważają za odpowiedź. W ten to sposób przybyli do folwarku Oelmoe, gdzie w tej chwili można było spostrzedz szczególniejszy ruch i ożywienie.

Mieszkańcy, strzelcy, rybacy, kowale, wychodzili ze swoich chatek i zbierali się około niewielkiego wzgórza, zajętego przez kilku ludzi, z których jeden trąbił na rogu wiewając po nad swą głową chorągiewką czarną z białem.

— To pewnie jaki szarlatan — rzekł Spiagudry, *ambulbajarum collegia, pharmacopolae*, nędznik zamieniający złoto w ołów a skaleczenia w rany. Popatrzmy; jaki też on piekielny wynalazek sprzedawać będzie tym biednym wieśniakom. Gdyby przynajmniej ci nędzni oszuści poprzestawali na królach, naśladując w tem Duńczyka Borcha i Medjolańczyka Borri, alchemików co tak doskonale zadrwili sobie z naszego Fryderyka III *), ale oni zarówno są chciwi na denary biednego chłopa jak i na miljony monarchy.

Spiagudry mylił się; zbliżywszy się do pagórka, poznali po czarnej sukni, czapce okrągłej i spiczastej, syndyka otoczonego przez kilku łuczników. Trąbiący na rogu był obwoływaczem wyroków.

Zbiegły dozorca zmięszany, wyszeptał z cicha:

— Doprawdy, panie Ordener, że wchodząc do tej wioski, nie spodziewałem się spotkać z syndykiem. Niechaj Opatrzność ma mnie w swej opiece! co też on będzie mówił?

*) Fryderyk III padł ofiarą oszusta Borcha albo Borrichiusa, chemika duńskiego, a nadewszystko Borsego, medjolańskiego szarlatana, mianującego się ulubieńcem Michała Archanioła. Szalbierz ten, zdziwiwszy swemi mniemanemi cudami Strasburg i Amsterdam, nie znał już granic swej ambicji i śmiałości swoich kłamstw i po oszukaniu ludu ośmielił się oszukiwać króli. Zaczął od królowej Krystyny w Hamburgu, a skończył na królu Fryderyku w Kopenhadze.

Jego niepewność trwała niedługo, ponieważ piskliwy głos obwoływacza wyroków odezwał się nagle, a cały tłum mieszkańców wsi Oelmoe słuchał go z religijną uwagą.

— W imieniu Jego Królewskiej Mości — mówił — i z rozkazu Jego Ekscelencji generała Lewina Knud, gubernatora, wysoki syndyk Drontheimhuus'u zawiadamia wszystkich mieszkańców miast, miasteczek i wsi w całej prowincji, że:

1° „Za głowę Hana, urodzonego w Klipstadur, w Islandji, mordercy i podpalacza, naznaczoną jest nagroda tysiąc talarów królewskich."

Pomiędzy słuchaczami rozległ się szmer, obwoływacz zaś mówił dalej:

2° „Za głowę Benignusa Spiagudry, czarownika i świętokradzcy, byłego dozorcy Spladgestu w Drontheim, naznaczoną jest nagroda czterech talarów królewskich," i

3° „Edykt niniejszy ogłoszony będzie w całej prowincji przez syndyków miast, miasteczek i wsi, którzy ułatwią wykonanie onego."

Po odczytaniu, syndyk wziąwszy edykt z rąk obwoływacza, dodał głosem ponurym i uroczystym: „Życie tym ludziom może odebrać każdy, komu się podoba."

Czytelnik z łatwością wyobrazi sobie, że ogłoszenie to było wysłuchane nie bez pewnego wzruszenia przez nieszczęśliwego Spiagudrego. Nie ma nawet wątpliwości, że nadzwyczajne oznaki przestrachu, jakich niemógł pohamować, zwróciłyby zapewne na niego uwagę zgromadzenia, gdyby go nie zajęła w zupełności pierwsza część syndykowskiego edyktu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

udogodnieniom, zdrowiu ogólnemu i mnóstwu innych korzyści społecznych. Chodząca obecnie pogłoska, iż Magistrat miejscowy zamierza za summę rs. 40,000 nabyć Hotel Polski na ratusz, ośmiela nas przez wzgląd na dobro publiczne wyjawić tych uwag kilkanaście, rozwieść się nad nimi, i te, o ile się da, treściwem rozumowaniem usprawiedliwić. Pogłosce tej wprawdzie nie dajemy wiary, bo niepodobna nam przypuścić, iżby jakąś podstawę mieć mogła. Na czele niemożliwości takiego przypuszczenia kładziemy ufność naszą we Władzy zarządzającej miastem, która ,obok dowodów wysokiego światła, daje jeszcze przykłady najgorliwszej troskliwości o dobrobyt mieszkańców, o wszelkie możliwe udogodnienia, za jakie należy się Jej wysoka cześć i wdzięczność nasza. Kiedy przecież i lat temu kilkanaście wstecz, słyszeliśmy również pogłoskę o projekcie zakupienia na ratusz pewnej liczby domów w rynku, gdy wreszcie i dziś podobna obiega, tylko ze zmianą miejsca, przeto mamy sobie za powinność wystąpić z niniejszemi uwagami, jakie się nam po wielekroć nasuwały, a do których niezwłocznego wypowiedzenia, chodząca teraz wieść nas znagla.

Najprzód musimy nadać sobie pytanie:

Czy hotel Polski mógłby odpowiedzieć przeznaczeniu go na ratusz?

Nieprzesądzając pod żadnym względem ani wartości, ani dzisiejszej jakości tego gmachu, co nie jest naszą lecz specjalistów rzeczą, nie wachamy się wypowiedzieć następujących myśli. Hotel Polski, niegdyś Woelfla, jest najwcześniejszym z hoteli Kalisza; początek jego odnosi się do końca zeszłego stolecia. Szacunek tej budowli wedle akt hypotecznych, był w kolei czasu taki: w roku 1807 złp. 16200; ostatnio zaś w r. 1854 rs. 12000. Czy budynek ten przez jakie znakomite w nim restauracje w czasach ostatnich, podniósł się do tak znakomitej wartości, nie jest nam wiadomem. Dalej, nasuwa się nam uwaga, że nabycie Hotelu Polskiego na ratusz, musiałoby koniecznie pociągnąć wielkie w nim przeinaczenia i kosztowne restauracje, których cyfra dodana do cyfry szacunku, byłaby niewątpliwie znakomitą. Ponieważ w budowie przeznaczonej na cel podobny, winny się mieścić biura Magistratu z ich wydziałami, biuro Policji, kassy, archiwa, sale posiedzeń i obrad, składy straży ogniowej, wieża zegarowa, areszt detencyjny, mieszkania Prezydenta, wyższych urzędników Magistratu, potrzebnych w miejscu officjalistów, straży etc.,—przeto tym wszystkim potrzebom i pomieszczeniom, tylko budowa *wyłącznie* w tym celu wzniesiona, nie zaś *przetworzona*, dokładnie odpowiedziećby zdołała. Czy Hotel Polski byłby na ratusz stósowny? nie wiemy; ostatnie w tej mierze zdanie i słowo jak zastrzegliśmy powyżej, należy do specjalistów; — co do nas, sądzimy, że ustrój hotelowy tej budowy, jej nie pierwsza młodość, wieleby może przy zmianie na inne przeznaczenie, nasunęły trudności. Nadto, do Władz Magistratu w życiu obywatelskiem i codziennem, jest szereg ciągłych a często pilnych interessów, ztąd napływ mnóstwa osób do ich rezydencji. Przedmieście Wrocławskie, w punkcie gdzie stoi Hotel Polski, obok przecinania go tam przez ulicę Józefiny, jest miejscem pełnem zgiełku i ruchu przejeżdżających z kilku stron, co stanowi pewne przeszkody dla osób pieszych, którym bez wyczekiwania na przejazd bryk, wozów i t. p. niezawsze swobodnie przechodzić by się dało. Zbywa więc Hotelowi Polskiemu na warunku dogodnej komunikacji jakiej przeznaczenie ratusza wymaga, zwłaszcza, że ta budowa nie jest połączona z żadną siecią trotoarów. Pytanie jakieśmy stawili wyżej, mogłoby wreszcie (jeśliby biegli uznali gmach ten odpowiednim na ratusz) mniejszą mieć doniosłość, lecz zachodzi uwaga ważniejsza, którą przedstawimy w rozbiorze następującego pytania:

Czy, i jakie byłyby dla Kalisza korzyści z wybudowania nowego ratusza?

Ratusz, jako serce i ognisko interessów miasta, ściąga wielość osób i grupuje naokoło siebie mnóstwo indywiduów, bądź do składu władzy miejskiej, bądź do jej służby, należących. W mieście takiej rozległości jak Kalisz, którego obszar jest mniejszy niż niejedno przedmieście wielkiego grodu, czy ratusz jest bliżej lub dalej od środka, to nie ma żadnego wpływu na udogodnienie. Kto ma interes i załatwić go musi, tego przestrzeń kilku lub kilkunastu ulic nie zrazi i nie odstręczy; iść musi, więc pójdzie, tak samo jak w wielkich stolicach, gdzie ratusz choćby był w środku, to i tak będzie bardzo daleko od krańcowych promieni. Odległość więc położenia ratusza od środka miasta, takiego jak nasze, jest przedmiotem obojętnym. Zachodzi następnie pytanie: gdzieby właściwy punkt do takiej budowy upatrzyć można? Zdaniem naszem, w każdej stronie, lecz z warunkiem postawienia go na linji obwodu miasta, czyli, gdzieś na jego krawędzi, i w miejscu takiem, któreby dalszego wyciągania się przyszłych i domniemanych ulic, tamować nie mogło. Posunięcie np. rogatki Rypinkowskiej, strona ku Noskowu, ku Stawiszynowi i niemal wszystkie okolice Kalisza, a nadewszystko rozległa płaszczyzna tak zwanego Piskorzewia lub Targowiska Świńskiego do budowy takiej, i z celem jak wykażemy niżej, wzniesionej, dostarczyłyby aż nadto odpowiednich przestrzeni. Targowisko jednak, zdaje się nam, że przeważa warunkami swemi wszystkie inne miejsca. Doświadczenie przekonywa, iż miasta rozszerzają i przyrastają zwykle z tej strony, w której jest dla ludności pewien jakiś ważny punkt ciążenia. Powznoszone przed wiekami w pustych okolicach świątynie, zamki, klasztory, przyciągały ku sobie ludność, stając się zrębami do zakładania przy nich wsi i osad, a następnie miast znakomitych; były więc one punktami ciążenia, tak, jak za naszych czasów są dworce kolei żelaznych przy miastach, które choć od nich znacznie oddalone, mają jednak wpływ tak przyciągający, że zwykle w krótkim czasie przestrzeń próżna się zapełnia, sadowią się na niej domy, i wyrastają nowe ulice przedłużające miasto. W Kaliszu, takie punkta ciążenia trzeba stwarzać, a gdy już do nich przedmiot istnieje, to go tem skwapliwiej urzeczywistniać. — Ratusz zbudowany w stronie miasta podotąd pustej, stałby się właśnie takim punktem przyciągania, mogącym najpewniej wywołać jego przyrost z tej strony. Przemysłowcy lub kapitaliści mający niewątpliwą rękojmię w tak ważnym punkcie ciążenia, jak ratusz, nie ociągaliby się zapewne z przedsięwzięciem nowych budowli; stanęłyby więc tam niewątpliwie w krótkim czasie piękne domy, które byłyby znowu zawiązkami przyszłych ulic. Sam nawet ratusz nowo wzniesiony, oprócz korzyści odpowiadania swemu przeznaczeniu aż nawet co do drobnych szczegółów, (czego żadna przeróbka nie zastąpi), mógłby być ozdobą miasta, bo gdy przypuszczalnie stawimy np. wspomnioną wyżej cyfrę szacunku 40,000 rs. i przypuszczalną 10,000 rs. na restaurację,—to z kapitałem 50,000 rs. przy własnych placach, przy własnej cegielni miejskiej, i lasach, któreby dostarczyły głównego materjału, kosztującego tylko obrobienie i zwózkę, możnaby wznieść gmach prześliczny i olbrzymi. Nadto, budowa taka i przewidywane budowy dalsze, zamiast wkładać jak dotąd pieniądz w pojedyńcze kieszenie sprzedawców kamienic, (unoszących jeszcze czasami ten grosz gruntowy na obczyznę, jeśli się wynoszą z kraju), rozrzuciłby go między ludność rzemieślniczą i roboczą, dostarczył im środków bytu materjalnego, wydźwignąłby wielu z nich z partactwa w jakiem ich niezamożność trzyma, niejednemu przedstawiłby uczciwą drogę pracy do bytu lepszego, mającego wpływ przemożny na cywilizację i umoralnienie; nadto, zmniejszałaby się drogość przez większą liczbę lokali i ściągała ludność na osiedlanie się;—słowem, byłoby to zawiązkami wszechstronnego zakwitnięcia miasta. Te jednak wszystkie korzyści nie będą osiągnięte, jeśli budowa tak ważna w mieście jak ratusz, bądź wzniesie się w punktach miasta już zabudowanych, bądź też, gdy wytworzoną będzie z budynku już istniejącego. Powiemy nawet więcej, że przymnoży biedy, bo obok braku lokalów jaki jest, będzie brak większy, jaki z ubytku kamienicy zamieszkiwanej, nastąpić koniecznie musi. Już teraz nawet skutkiem obiegającej pogłoski o kupnie Hotelu Polskiego na ratusz, zaczynają podnosić się w cenie lokale Wrocławskiego Przedmieścia, na którem prócz kilkunastu osób majętnych, mieszka wielka liczba ludzi niezamożnych i ubogich. Podrożenie w tej części miasta lokalów a i większy ścisk ludności, spowodowało już zakupienie przez p. K. W... rozległego kwadratu domów, między ramionami Prosny położonego, które ulegają lub ulegną rozrzuceniu, aby ustąpić miejsca olbrzymiej budowie browarów jakie się tam obecnie wznoszą. — Budowy wszakże p. W.... zasiadając na miejscu wątłych i starych domków, nie uczynią ogółowi krzywdy, — lecz owszem, ozdobią one tę część miasta; kolosalnością swoją i strukturą dodadzą okazałości pięknemu położeniu Wrocławskiego Przedmieścia, a nadto, przedsiębierstwo to rozrzuca znakomite kapitały w ręce rzemieślników i klassy roboczej, która pomysłom takim, pomysłom tworzenia, dziękować tylko może.

I my też niewątpimy, że Sz.: Magistrat Kalisza i Jego W. Prezydent, któremu to miasto zawdzięcza już tyle upiększeń, udogodnień i rozkwit pod wieloma względami, raczą powyższe myśli wziąć pod Swoją łaskawą rozwagę; my zaś szczęśliwi będziemy, jeśli która z nich przydasię na coś pożytkowi ogólnemu. *Ad.*

Przegląd polityczny.

„Constitutionnel" tak opowiada wypadki rewolucji w Paryżu d. 18 marca:

„O 4-ej z rana artylerzyści z kilkoma armatami i kartaczownicami przeszli ulicę Lafayette i bulwar Magento, i zajęli pozycję na bulwarze Ornano. Współcześnie patrole piechoty, żandarmerji i straży paryzkiej posunęły się na plac Pigalle. Na wszystkie zapytania mieszkańców tych ulic, z których wielu sądziło, że prusacy znowu weszli—żołnierze odpowiadali milczeniem.

Była godzina 8-ma gdy artyllerja stojąca na bulwarze Ornano otrzymała od jenerała Lecomte rozkaz do marszu, i zaraz zajęła pozycje na rogach ulic Muller St. Marie i na placach Blanche i Pigalle.

Artylerzyści uzbrojeni tylko karabinami i poparci przez szaserów pieszych, stanęli przed przedniemi strażami gwardji narodowej, która strzegła wzgórza Montmartre.

Po krótkiem parlamentowaniu mogli zabrać do niewoli tych gwardzistów; ale tymczasem we wszystkich dzielnicach bębniono na apel. Gwardziści narodowi ulicy Clingnacourt pierwsi się stawili, i szybkim biegiem udali się na wzgórze, gdzie wojsko powitało ich strzałami z karabinów. Kilku gwardzistów narodowych, jedna kobieta i jedno dziecko polegli.

Wówczas rozpoczęły się interpellacje między gwardją narodową i wojskiem linjowem. Niebawem szeregi się pomięszały, gwardziści narodowi częstowali żołnierzy wódką, a ci nie omieszkali podnieść kolb do góry. Jenerał Lecomte dostał się do niewoli.

Artylerzystom podobało się to zbratanie za pośrednictwem flaszki z gorzałką, i szczodrze uraczyli się darami gwardji narodowej, i nowym swoim przyjacielom zostawili nietylko zabrane armaty, ale i te, które z sobą przywieźli.

Jenerał Vinoy stał na placu Blanche. Tu atakowało go kilkuset gwardzistów narodowych; wojsko dało ognia, gwardziści narodowi odpowiedzieli, i jeden kapitan i kilku żołnierzy poległo.

Wówczas upadła odwaga żołnierzy na całej linji. Wojsko cofnęło się w nieładzie, daremnie oficerowie chcieli je zatrzymać. W godzinę później cały Montmartre był w posiadaniu gwardzistów narodowych.

Na innych przedmieściach poszło trochę lepiej; oddano tam bez oporu armaty zatrzymane w Belleville i Lavalette. Wkrótce gwardziści z kobietami na czele, zbratali się z wojskiem i odebrali napowrót armaty. Tak się dokonała rewolucja 18 marca."

W skutku słabości rządu w Wersalu i stronnictwa porządku, powstanie rozszerzyło się do głównych miast francuzkich, jak Lyon, Marsylja, Rouen i t. d., i zagraża nowemu starciu z Niemcami.

Rząd i Zgromadzenie czynią dziś ważne ustępstwa; jest atoli rzeczą wątpliwą, czy te ustępstwa doprowadzą do zgody i wojnie domowej zapobiegną.

Na notę p. Bismark: „aby w ciągu 24 godzin przywrócone były komunikacje telegraficzne przerwane pod Pantin, a nadto, żeby nie uzbrajano wałów paryzkich sprzecznie z warunkami punktów przedugodnych pokoju, bo w przeciwnym razie rozpocznie się bombardowanie miasta z fortów obsadzonych." — P. Favre odpowiedział, że rząd wkrótce stłumi ruchy powstańcze w Paryżu, i że jeśli tego dotychczas nie uczynił, to jedynie dla uniknienia krwi rozlewu.

Jenerał L'Admirault ma być mianowany dowódzcą wojsk mających działać przeciw Paryżowi.

Komitet centralny w proklamacji swojej oświadczył, że nadszedł czas emancypacji proletarjatu, czyli innemi słowy: że praca podnosi rokosz przeciw posiadłości i kapitałom, które karmiły ją swoją piersią.

Księstwa naddunajskie są także pastwą anarchji, mogącej sprowadzić najpoważniejsze zawikłania. Nienawiść ludności bukarestskiej ku księciu Hohenzollern, i w ogóle ku Niemcom, spowodowała upadek gabinetu, i dziś książę Karol ma do wyboru abdykację lub zamach stanu. Zapewniają, że Porta zwróciła uwagę mocarstw poręczających byt księstw naddunajskich, iż nieodzownie potrzeba przedsięwziąć kroki w celu przywrócenia porządku w Bukareszcie.

Telegramy.

Bordeaux, 26 marca wieczór.— Urzędowa depesza stwierdza przywrócenie porządku w Lyonie i dodaje, że oprócz małoznaczących usiłowań zakłócenia porządku w Marsylji i Tulonie cała Francja skupia się koło swego rządu. Depesza ta donosi, że pomiędzy komitetem centralnym i merami nastąpiło porozumienie, w skutek czego miały mieć miejsce wybory.

Londyn, 26 marca.— Depesza z Paryża z d. 26 przesłana do „Daily News" donosi: Partja rewolucyjna odniosła zupełny tryumf; ma zapewnioną znaczną większość wyborczą. Ruch za tydzień rozwinie się we wszystkich większych miastach i uczyni niemożebnem stanowisko rządu. „Times" donosi: Jenerał Vinoy nalega, aby maszerować na Paryż.

Od Redakcji.

Osoby które w przeszłym kwartale raczyły zajmować się zbieraniem prenumeraty na „Kaliszanina," Redakcja najuprzejmiej prosi o nie odmówienie Swego współdziałania i na kwartał drugi r. b.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Ceny produktów

na targu wrocławskim
nadsyłane przez dom pośrednictwa rolniczo-przemysłowo-handlowego
pod firmą
Sadowski i Sokolnicki,
w Wrocławiu, Bischofstrasse № 10.
Dnia 28 marca 1871 r.
Z rana ciepła stopni 1.

Pszenica biała	za 85 funt. net	81— 90— 94	sgr.
„ żółta		81— 89— 93	„
Żyto szlązkie	„ 84 „	61— 62— 64	„
Jęczmień	„ 74 „	47— 52— 54	„
Owies	„ 50 „	32— 34— 36	„
Groch do gotowania	„ 90 „	72— 76— —	„
„ paszy		60— 66— —	„
Wika	„ 90 „	62— 64— —	„
Bób	„ 90 „	80— 86— —	„
Łubin	„ 90 „	43— 46— —	„
Kukurydza	„ 100 „	72— 76— —	„
Koniczyna biała	„ 100 „	15— 18— 20	tal.
„ czerwona		15— 17— 19	„
Len	„ 150 „	6— 6— 6 5/12	„
Tymotejka	„ 100 „	8— 11— —	„
Siemię konopne	„ 60 „	52— 55— —	sgr.
Rzepak zimowy	„ 150 „	241—246—256	„
„ latowy		186—206—216	„
Kuchy rzepakowe	„ 100 „	65— 67— —	„

Kurs: rusko-polski 80 austrjacki 81 5/12.

Srednie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

	Czetw.		Korzec od		Korzec do	
	Ruble i kopiejki					
Pszenicy . . czetwert.	11	58	5	79	5	83
Żyta „	7	43	3	72	3	76
Jęczmienia „	6	42	3	21	3	25
Gryki „	6	66½	3	33	3	37
Grochu „	—	—	—	—	—	
Prosa „	—	—	—	—	—	
Kartofli „	2	64	1	32	1	36
Rzepak zimowy „	—	—	—	—	—	
„ letni „	—	—	—	—	—	
Lnianki „	—	—	—	—	—	
Owsa „	3	82	1	91	1	95
Oleju lnianego . . . garniec	1	4	—	—	1	5
„ rzepakowego „	1	26				
Nafty „	—	80				
Okowity „	1	29		—	1	39
„ wiadro	4	5		—	4	15
Wołowiny 1 gatunku funt	—	8½		—		
„ 2 „ „	—	8		—		
Cielęciny „	—	7		—		
Baraniny „	—	6½		—		
Wieprzowiny „	—	9		—		
Sadła i Słoniny „	—	20		—		
Masła niesolonego „	—	25½		—		
„ solonego „	—	23		—		
Karpia „	—	24		—		
Szczupaka „	—	30		—		
Chleba pszennego „	—	5		—		
„ żytniego „	—	3		—		
„ razowego „	—	2		—		
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	12	—		—		
„ „ miek. „ „	10	—		—		
Siana pud	—	50		—	—	52
Słomy „	—	25		—	—	27

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 28 Marca 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	90	60	90	27
„ „ „ serji II. „ 100	88	60	88	27
„ „ nowe 5% z r. 1869	88	10	87	70
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	100	17	99	83
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	73	95	72	62
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	75	91	25
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	144	—	—	—
„ „ „ „ 1866	141	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	71	25	70	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	68	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	404	—	—	—
Wartość kup. od L. Z. starych k. 106½				
„ „ „ nowych „ 133½				
„ „ „ Likwidac. „ 130				

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d.	112	50	112	20
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	66	7	68
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	91	35	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m.	—	—	—	—

W drukarni W. Hindemith.

Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.